

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
moneta.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szko-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przysyłają się bezpłatnie pocztą *oprost* do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Przeznaczenijs
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADZIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następnie po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub stałych korespondentów.

Wzrost pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 7 października.

Lloyd w Nrze 286 z 4 b.m. zawiera korespon-
dencją z Krakowa 27 września, która jakkolwiek
spóźniona, tak jest do terażniejszej zastosowana
chwili, i widocznie wpływ na nią wywrzeć usi-
łuje, że jej w milczeniu pominąć nie można.

Autor listu zaczyna od wyliczenia strat z po-
żaru który dotknął miasto nasze, i podaje tyle-
krotnie już przez nas umieszczane szczegóły. Da-
lej wspomniawszy jak dalece składowi z zagranicy
zawiodły nasze oczekiwania, tak mówi o po-
życze, tej drugiej miastu naszego nadziei:

„Co się tycze pożyczki, trzeba dokładnie znać sta-
nowisko tutejszego obywatelstwa naprzeciw jego wła-
dzy miejskiej, albo raczej jego organu, chcąc jakie-
kolwiek czynić wnioski względem możliwości przyjęcia
do skutku zamierzonej pożyczki. Chociaż bowiem
Kraków dotąd jako gmina miejska, ani politycznie,
ani administracyjnie nie jest uorganizowany, to prze-
cież posiada tymczasową tak zwaną Radę miejską,
która pod wpływem opinii w r. 1848 panujących
wybrana, dzisiaj nawet, wśród całkiem zmienionych
stosunków, ani na chwilę niewypiera się swojego
pochodzenia. Oprócz sześciu lub ośmiu prawdziwych
obywateli, którzy się do tego kolegium przypadkiem
zabłąkali, owa czterdziestogłowa władza składa się
z ludzi, którzy w roku 1848 wystąpili z wyznaniem
wiary politycznej, zastosowaniem do ówczesnych o-
koliczności i w ten sposób pewną zjednali sobie po-
pularność. Aby dać wyobrażenie o usposobieniu tak
złożonej Rady miejskiej, dość jest wspomnieć, że
prawie wszyscy członkowie byłego komitetu naro-
dowego krakowskiego w niej zasiadają.

Widoczną jest rzeczą, że z takich żywiołów zło-
żona władza, potrzebom troskliwej i o prawdziwe
dobro miasta pieczołowitej administracji miejskiej
odpowiadać nie może i w rzeczy samej nieodpowiada.
Wcale uzdolniona do ścigania politycznych celów, i
takowych w swoim duchu przeprowadzania, zbywa jej
na wszelkiemu uzdolnieniu i wiadomościach do zajmo-
wania się materialnymi gminy interesami. Pozbawio-
na zaufania władz rządowych, w swoim politycznym
działaniu przez stan obłąkania sparaliżowana, nie-
zdolna jakiegokolwiek oddać gminie usługi przez od-
powiednią dobru miasta administracją, chce ona prze-
chodnie istnienie swoje nacechować systematyczną,
rzec można, opozycją obywateli wszystkiemu, co
tylko ze strony rządu lub obywateli żądaniem lub pro-
ponowaniem być może. — Miasto służyć za pośrednika
między gminą a rządem, jest ona przeciwnie w ka-
żdziej publicznej kwestyi nieprzebytą zaporą, przez
którą najpilniejsze dla dobra publicznego decyzje
wstrzymywane i przez zwłokę bezskuteczni stają
się muszą. Obrady jej w ostatnich czasach i wyda-
ne przez nią postanowienia najlepszym są tego do-
wodem. Protokół posiedzeń krakowskiej Rady miej-
skiej z ostatnich miesięcy jest nieprzerwanym szere-
giem protestacji i rekursów do Szefa kraju przeciw-
ko rozporządzeniom tutejszej komisji gubernialnej;
rekursów, z których żaden do dziś dnia nie został
załatwionym.

Wprawdzie przyznać trzeba, że niezwykle poło-
żenie, w jakie się tutejsza Rada miejska swoim po-
stępowaniem wprawiła, niezostawia jej szerszego
i użyteczniejszego pola działania. W skutek bowiem
następujących po sobie od czasu do czasu rozporząd-
zeń Komisji gubern. niewiele więcej zostało się
Radzie miejskiej, jak nazwa i wolność protestowania.
Władza policyjna miejscowej została jej w zupełności
odjęta, tak, iż ani jednego policyjanta niema do swo-
jej dyspozycji; opędzenie najważniejszych codzien-
nie wydatków zawisło od zezwolenia Komisji gubern.
Rada bowiem żadnymi nierozporządzając
funduszami (gdy odłączenie majątku gminy od pań-
stwa dotąd nastąpiło), musi więc na najdrobniej-
sze wydatki prosić Komisji gubern. o zaasygnowa-
nie funduszu. Niejedno dalej, co właściwie do za-
kresu władzy gminnej należy, stanowionem bywa i
załatwianem przez tę Komisję gubern., a ograni-
czenie działalności Rady miejskiej do tego stopnia
posunięto, że jej nawet w ostatnich czasach zabro-
niono trudnić się składowi na Pogorzalców Krako-
wa. To i niejedno jeszcze prawdą jest i zaprzecz-
nem być niemoże, ale prócz okoliczności, że to wszy-

stko uważanem być musi jako konieczny skutek
1) części składowych krakowskiej Rady miejskiej,
2) jej dotychczasowego postępowania, — przecież
położenie to nieuniemniwna bynajmniej stanowiska ja-
kie takowa naprzeciw Rządu i obywateli zajęła.
Wśród takich okoliczności, krakowska Rada miejska
niema nic lepszego do uczynienia, jak ustąpić od
władzy z honorem i godnością; ale pp. Rady za-
nadto upodobali sobie zasiadanie u zielonego stolika
urzędowego; im dosyć jest pozoru urzędniczego, a
piastowanie władzy nawet najwłaściwszej zanadto po-
chlebia ich miłości własnej, aby się dali nakłonić do
zrzeczenia się swoich posad, jakkolwiek jedynie ko-
sztem swojej godności i interesów miasta utrzymać
się przy nich zdołają.

W ciągłej zatem walce z miejscową władzą rzą-
dową, codziennie jej rozporządzeniami upokarzana i
ograniczana — usiłuje Rada miejska wynagrodzić so-
bie na obywatelach krakowskich tę niemoc, na którą
w obec rządu zdaje się być skazana. Oszałamiona
myślą, której się w uporczywą zarozumiałością trzyma:
iż ona jedna jest reprezentantką ubiegłego od-
dawna liberalnego czasu i sposobu myślenia, ani my-
śli o zadośćuczynieniu życzeniom i potrzebom tych
obywateli, którzy od wszelkich politycznych zabiegów
dalecy, jedynie materialnym dobrem miasta się zaj-
mują, i za to samo uważani są przez nią za oboję-
tnych i reakcyjistów. Tak się stało, że krakow-
ska Rada miejska pomimo zanieśionej przez najzna-
komych obywateli tutejszych prośby, aby się do
proponowanego przez nich systemu podziału gminy
przyłączyła, wręcz przeciwnie uchwaliła postanowienie,
i ukonstytuowanie jednej gminy zaproponowała. Tak
się dzieje i teraz, gdzie komisya z pogorzałych oby-
wateli złożona i pod przewodnictwem delegowanego
gubernialnego obradująca, zaniósła do rządu prośbę
o pożyczkę półtora miliona złr. i w tej sprawie sto-
sowny projekt do prawa wypracowała, — że Rada
miejaska, aczkolwiek o to przez pogorzalców proszo-
na, odmówiła swojego przyzwolenia tak prośbie, jak
i przedstawionemu jej projektowi.

Czy wśród takich okoliczności zamierzona pożyczka
przyjdzie do skutku, jest to pytanie, na które dzisiaj
odpowiedzieć niepodobna. Pogorzalcy wyprawili do
Wiednia deputacją, dla obradzenia sprawy na miej-
scu. Obawiam się przecież, aby więcej niż „nieroz-
sądny“ opór krak. Rady miejskiej nieprzygotował jej
licznych niespodzianych przeszkód w dopełnieniu jej
zadania. Tyle jest wszakże pewnego, że jeśli po-
życzka będzie udzielona, Kraków niebędzie zapewne
wsparcia tego zawdzięczał swojej Radzie miejskiej;
w przeciwnym razie, mianowicie jeżeli zaciągnięcie
pożyczki się niepowodzie, tego niepowodzenia ni-
komu innemu jak tylko Radzie miejskiej przypisać
będzie trzeba.

Tak się kończy list korespondenta *Lloyda*. Jak
widzimy pożyczka małą gra w nim rolę — za to
Rada miejska bardzo wielką. Nie omylimy się
wcale, gdy powiemy, że list powyższy jedyną
tylko według nas ma dążność: to jest pozbawie-
nie Rady miejskiej wszelkiego zaufania u rządu.
Nie mógł lepiej wiać się do osiągnięcia tego
celu korespondent. Wytoczył proces Radzie miej-
skiej zacząwszy od jej pochodzenia, aż do osta-
tnich czasów. Widać, że u autora listu rok uro-
dzenia jest zbrodnią i zbrodnią nie do przeba-
czenia. Przypomniemy mu jednak że równie jak
człowieka tak i władzy każdej nie jest winą kie-
dy się urodzi. Rada miejska zawiązaną została
legalnie, z woli rządu, i dotąd z jego wola ist-
nieje. Jeżeli ją to występna czyni w oczach p.
korespondenta, to mamy dowody w postępowaniu
rządu, że niema tego uprzedzenia. Jaki jest jej
skład nie wchodzimy, dość nam na tém iż jest
on taki, jaki wypadł legalnie w chwili jej usta-
nowienia z wyboru obywateli miasta Krakowa.
Autor jednym pociągnięciem pióra na nieudolność ją
skazał: prócz pewnej zarozumiałości w tym są-
dzie jest także niebaczność, gdy nieco wyżej
przyznaje jej zdolność w sprawach politycznych.
Trudno przypuścić, aby ludzkie uzdatnienie do kie-
ranku w interesach politycznych, w administra-

cyjnych, miastowych, zupełnego byli niedołączona.
Korespondent winien był się zdecydować, co za-
pewne sądząc po tém co mówi, nie trudnoby
mu było i bezwzględnie potępić.

Zapewnie też owe hypotetyczne przypuszczenie
politycznych zdolności ma być tylko szyderczą i-
ronią; i nie zarzucilibyśmy mu braku loiki a ra-
czej stronniczość gdyby, w innym miejscu listu
nie podał nam do tego lepszej sposobności. Wła-
dzywszy bowiem na karb występku i nieudolno-
ści, niektóre Rady miejskiej opozycyjne w osta-
tnich czasach wystąpienia, powiada dalej bardzo
trafnie, że położenie Rady miejskiej w obec in-
nych władz jest takie, iż na podobnych tylko
działaniach ograniczyć się musi. Czynieć co mo-
żna nie wychodząc z legalności zakresu, byłoby
u korespondenta występna niezręcznością? a
okoliczność, że protestacje Rady miejskiej dotąd
nie uzyskały skutku, (okoliczność której przy-
czynę my po części w ciągłym prowizoryum u-
patrywać wolimy), miałaby dla korespondenta
być dostatecznym dowodem do potępienia Rady
miejskiej?

Korespondent opiera się na tém niezawodnym
fakcie, że miasto Kraków nie zostało jako gmi-
na dotąd uorganizowaną, aby Radę miejską wy-
stawić jako władzę bez celu i użytku. Wszakże
zdaje nam się, że nie taka była myśl rządu w jej
postanowieniu. Rada miejska miała zastępować
władzę gminną aż do chwili, w której organiza-
cja nastąpi. Jako taka winna się ona trudnić in-
teressami miasta i mieć takowe na pieczy. Jako
taka, nie może ona według gorącego życzenia
korespondenta rozwiązywać się lub podawać do dy-
missyi, dopóki ją inna władza gminna zastąpić
nie będzie mogła, bo wtedy dopiero skończy się
jej powołanie, wyborem, powtarzamy, obywateli
miasta zakreślone. Zawsze jednak, i radziliśmy
jej to nieraz, Rada miejska może do pomocy le-
galnie nowych przywołać członków przez utwo-
rzenie komitetów specjalnych, aby tym sposobem
obowiązkom swoim skuteczniej odpowiedzieć.

Ale nie o to, jeżeli całą myśl naszą wypo-
wiedzieć mamy (a do tego zmusza nas stronni-
czość korespondencji) nie o to idzie p. kores-
pondentowi *Lloyda*. Należy on widocznie do lu-
dzi tej opinii, którzy równie kwestyą żydowską jak
i kwestyą pożyczki z odsądzeniem od głosu Ra-
dy miejskiej rozstrzygniętą widzieć sobie życzyli.
Zdawało im się szczególnie w kwestyi pożyczki,
że sprawa zaciągnięcia pożyczki w celu odbudo-
wania pogorzałych domów, leżała całkiem za o-
brębem atrybucji Rady miejskiej, już dla tego
samego, że ta nie miała funduszu, któreby
rządowi jako rękojmię pożyczki wystawić mogła.
Pomimo tego materialnego zarzutu bardzo słu-
sznego, który zapewne korespondent *Lloyda* ja-
ko nowy grzech pierworodny i niezmażalny Ra-
dzie miejskiej policzy; pomimo wysadzenia przez
Komisję Gubernialną komisji mężów zaufania,
trwaliśmy zawsze w przekonaniu, że sprawa wy-
jednania pożyczki w interesie pogorzeli od rządu,
jako miasto Kraków ogólnie dotycząca, bez u-
działu władzy, której pieczy interesa te są po-
wierzone, obejść się nie może. Zdanie to któ-
reśmy w piśmie naszym nieraz wyrazili, zostało
później stwierdzone udaniem się deputacji od ko-
misji mężów zaufania do Rady miejskiej z żą-
daniem: *aby ta projektowi komisji adhaesii nie
odmówiła, i pożyczkę na zasadach propono-
wanych zagwarantowała, w razie gdyby W.
ministerjum skarbu przeniosło zawarcie poży-
czki z gminą, administracją i rozdziałem szcze-*

gólowej pożyczki samo zatrudnić się nie raczyło. Faktu tego nie podnosiliśmy wcale w dzienniku naszym, był on bowiem tak z natury rzeczy wpływający, że nikt w nim ani chluby ani obrazy miłości własnej upatrywać nie był powinien.

Inaczej wszakże się stało. W ostatnim ustępie korespondencji przebiega aż nadto obrażona miłość własna, jakkolwiek w szatę gorliwości o dobro miasta sztucznie przyodziana. Zapomniał o niem całkiem korespondent, skoro ze skargą pełną złości naprzeciw Radzie miejskiej wystąpił właśnie w chwili, w której powołani przez ministerium w interesie pożyczki członkowie Rady udali się do Wiednia. Korespondencya zaś ta, jakieśmy mówili, prócz dążności zniweczenia wszelkiego zaufania Rządu ku Radzie miejskiej zdradza jeszcze i drugą, to jest chęć poróżnienia członków Rady z członkami delegowanymi komisji zaufania. Lecz mamy pewną nadzieję, że pomimo zgręcznej dialektyki, która ją cechuje, chybi swego celu. Zgodnego bowiem działania delegowanych członków Rady miejskiej z członkami Komisji zaufania żąda dobro miasta i godność tak jednych jak drugich. Za takową zgodą przemawia i ta okoliczność, o której zapewne korespondent niewiedział, ale której prawdziwość zapewnić mu możemy: że p. Meciszewski członek komisji zaufania i autor projektu, a teraz jeden z delegowanych komisji w Wiedniu, zaraz przy zawiązaniu komisji zaufania, życzył sobie, aby w niej Rada miejska kilku reprezentowaną być mogła członkami, a później w deputacji do Rady miejskiej, o której wspomnieliśmy, czynny brał udział. Niewątpimy przeto, że wszyscy obywatele miasta Krakowa dziś w interesie pożyczki znajdujący się w Wiedniu, pojmą dokładnie czego od nich dobro miasta koniecznie wymaga, i złożywszy na stronę wszelki antagonizm i stronniczość, razem i jednozgodnie działać będą w celu osiągnięcia pomocy, jakiej rząd zapewne wedle możliwości udzielić nie odmówi. Ziszczenie tych naszych, i powiedzieć zdaje nam się śmiało tą razą możemy, całego miasta życzeń, potwierdzają już w części ostatnie prywatne wiadomości jakieśmy odebrali.

W końcu zaś dodać musimy, że dobro miasta i utrzymanie praw należnych władzy legalnej miejskiej skłoniło nas do tej odpowiedzi. Ktokolwiek czyta pismo nasze, o stronniczość dla Rady miejskiej posądzać nas niemoże: wie bowiem jak gorzkie i cierpkie nieraz mówiliśmy jej prawdy. Powtarzać ich tutaj niewidzimy potrzeby: powiemy tylko, że jakiegokolwiek jest jej pochodzenie i jakiegokolwiek skład, zawsze jest ona dla nas władzą legalną, wynikłą z wyboru obywateli, zastępującą tymczasowo władzę gminną, której pieczę nad sprawami miasta została powierzona. Ze takie a nieinne jest jej stanowisko w oczach rządu, dowodzi dostatecznie życzenie J. E. Namiesznika Galicyi, aby jej członkowie udali się do Wiednia w celu ostatecznego porozumienia się w interesie urzędzenia gminy miasta Krakowa. Rada miejska ma przeto swoje prawa, atrybucye; ani pierwszych ignorować, ani drugich zaprzeczać nikomu niewolno. Ta jest zasada, której trzymaliśmy się zawsze, wpływa ona bowiem z pojęcia o władzy i wolności gminy.

Odebraliśmy bardzo późno wyjątek z Num. 71 *Gońca*, w którym znajduje się odpowiedź na nasz artykuł z powodu ogłoszonego przezeń ustępu o radach departamentowych francuzkich. Na różne jego uwagi odpowiadać nie będziemy — zaprowadziłyby nas za daleko: a nie chcemy rozszerzać się o rzeczach obcych, kiedy tyle jest rzeczy domowych godnych rozbiór. Wolimy prosić *Gońca*, aby raz porzucił zwyczaj przypisywania nam dążności, których nie mamy. Nie jesteśmy wcale za obaleniem konstytucyi francuzkiej i nieważnym rad departamentowych pod względem kontrarewolucyjnym. Szanujemy je tylko jako objaw opinii publicznej i *self-government*, pewni, że rząd, który idzie z opinia publiczną błądzić bardzo nie może, a przynajmniej odpowiedzialność nie na niego samego spada. Dla tego przyrównaliśmy dzisiejsze rady departamentowe do angielskich

quarterm-general sessions, które wywierają wpływ zbawienny.

Gońiec oświadcza, że wiedział czem są rady departamentowe: nie wątpiliśmy o tem ani chwili i z góry znajomość rzeczy przyznali. Nie jasne, jak sam *Gońiec* powiada, wyrażenie sprostować było naszym zamiarem: powodem do napisania artykułu ten sam monopol, który nam *Gońiec* tak często przypomina, a jaki on zupełnie w tej samej mierze w W. Księstwie posiada. To cośmy powiedzieli, nie było ani *podchwyceniem*, ani *zaczepką*, ale prostą powinnością dziennikarską.

Nie zasłużyliśmy więc wcale na zarzuty *Gońca*: lecz jeżeli takie jest nasze przekonanie co do zarzutów, nie mamy dosyć przenikliwości, aby zrozumieć co powodowało *Gońca* do ostatnich pochlebnych wyrażen, które umieścił jako „niezaprzeczoną, lubo nie koniecznie przyjemną prawdę.“ Co do nas powiemy mu, że z prawdziwą widzimy przyjemnością, i bez przykrości wyznac nam to przychodzi, ilekroć zrzetelnym i niezaprzeczoną talentem broni narodowości polskiej, jakieśmy się o tem np. w przesłanym nam artykule „o kongresie pokoju“ przekonać mieli sposobność.

O zakładach naukowych w Królestwie Polskiem.

III.

W utworzonym w r. 1848 instytucie szlacheckim, tak ściśle się tej nazwy trzymano, że go przeznaczono dla samej wylegitymowanej szlachty. Nieszlachta nie może nawet uczyć się historii, literatury, filozofii; kazano jej poprzestać na rzemiosłach, przemysle, fabrykacyi, odwracając ją całkiem od nauk wyższych.

Wszakże instytut szlachecki nie dla wszystkich szlachty stoi otworem. Naprzód ograniczono liczbę uczniów do 200 rocznie, jest to nie wiele. Powtóre, naznaczono lubo nie wielką opłatę od pobieranych nauk w stosunku do wydatków; 250 rubs. rocznie od jednego ucznia w to mieszkanie, stół, garderobę i korepetycyę. Mimo to mało jest szlachty, co by mogło dwa tysiące złotych płacić — zamożniejsi więc tylko będą korzystali z instytutu, który pod każdym względem doskonale jest rozwinięty i mógłby wydać wielkie korzyści, gdyby mu nie stawało na przeszkodzie ograniczenie kastowe i nie odbierało mu całego znaczenia i skuteczności.

Nauki w instytucie szlacheckim są zupełnie prawie na tej samej stopie, co w dawnych szkołach wojewódzkich. Prawda, że uczą tam wiele po rosyjsku, ale obok tego dodano muzykę, tańce, jeźdźnię konno, gymnastykę, malarstwo i rysunki, aby wykończyć powierzchowne wykształcenie młodego człowieka.

I w rzeczy samej, mało spojrzeć na ucznia z instytutu szlacheckiego, pod względem zewnętrznej ogłady. Materyalnie instytut szlachecki, wyżej stoi niż duchowo. Porządek, czystość, może aż zbyt kawa, wszędzie frortery, szwajcar, kaplica w domu, otóż jego powierzchowność, jak równie i innych zakładów naukowych, bo ta część zewnętrzna niezmiernie troskliwie pielęgnowana, wybujała ze szkodą wewnętrzną.

Do ogólnego systemu wychowania należą:

1. Szkoły rzemieślniczo-niedzielne, przeznaczone, aby młodzież rzemieślnicza nauczyła się elementarnych przedmiotów. Szkoły te w Warszawie bardzo idą pomyślnie, mniej na prowincyi. Tam dziwny jakiś wstręt do szkoły, czeladzi rzemieślniczej najgłówniej przeskądza. Dotąd szkół rzemieślniczo-niedzielnych jest 104 a uczących się 6067.

2. Szkoły elementarne miejskie i wiejskie, w zadaniu swoim niezmiernie ważne, wzrastają w liczbę i w uczących się; mało jest jednak wiejskich w stosunku do miejskich, a wszystkich za mało w stosunku do ludności kraju. Dotąd szkółek elementarnych jest tylko 1187 a uczących się 60,600. Ale tutaj wina ciąży na właścicielach ziemskich, którzy pod tym względem są obojętni, lubo są wyjątki, a sam widziałem jak w dobrach hrabiego Adama Potockiego wszyscy włościanie, mężczyźni, kobiety i dzieci w kościele modlili się na księżeczkach, a kilku włościan już i gazetę czytało.

Zakładów naukowych prywatnych wyższych, w stopniu czterech klas powiatowych jest 537 a w nich uczących się 2002.

Zakładów naukowych prywatnych niższych, w stopniu szkół elementarnych a najwyżej dwóch klas powiatowych, jest 115, uczących się 3043.

Owóż szkoły dla ogółu ludności przystępne są teraz następujące:

	Nauczycieli	uczniów
Gimnazyów filologicznych 9 w nich	219	2529
Gymnazjum realne 1	41	931
Szkoły realne wyższe 2	31	675
Szkół powiatowych filologicznych 15	162	1942
detto realnych 7	82	675
Szkół rzemieślniczo-niedzielnych 104	104	6067
Szkół elementarnych 1158	1158	64613

Zakładów naukowych prywatnych wyższych 57, męzkich 6, żeńskich 51, w nich uczących się mężczyźni 264, kobiet 1738 razem.

2002

Zakładów naukowych niższych 115 a w nich uczących się mężczyźni 518 kobiet 2525, razem

3043

Instytut szlachecki liczy

12 60

Razem 2312 81335

Do kształcenia młodzieży w specjalnym kierunku następujące są zakłady naukowe w królestwie Polskiem:

1. Kursa dodatkowe, później przezwane pedagogiczne dwuletnie, otworzone w r. 1835 dla przysposobienia nauczycieli do szkół obwodowych. Stopniowo coraz mniej miały uczniów, bo chociaż była w nich dość znaczna intelektualna siła, przynajmniej w uczących, nie zapewniały jednak uczącym się żadnych widoków materyalnych, które przeniesiono na tych co się w Rosyjskich uniwersytetach kształcili. To też w roku 1849 zniesione zostały.

Liczyły one przez ciąg swego istnienia najwięcej w r. 1842, 31 nauczycieli, a 178 uczniów, ale w r. 1848 miały już tylko 11 pierwszych a 6 drugich.

2. Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa z kursem nauk dwuletnim wysoko rozwinięty pod każdym względem liczy obecnie uczących 21, a uczących się 234.

3. Szkoła sztuk pięknych od pięciu lat dopiero założona pod zwierzchnictwem bezpośrednim Dyrektora gimnazjum realnego liczy nauczycieli 19 uczniów 93.

4. Instytut do kształcenia nauczycieli elementarnych w Radzyminie dawniej w Łowiczu, niezmiernie ważny w zadaniu swoim, nie dużo jednak liczy uczniów bo tylko 24 a uczących ma aż 9.

5. Szkoła rabinów ma 19 nauczycieli a 189 uczących się.

Razem w tych 5ciu zakładach naucz. 59 ucz. 512 Dodawszy do tej liczby poprzednią liczbę w zakładach naukowych ogólnych wynoszącą „ 2312 „ 81335

Wypada razem na królestwo

Polskie „ 2371 „ 81847

Do pomocy naukowej następujące są zakłady:

1. Biblioteka rządowa publiczna, liczy tomów 84,969

2. Gabinet zoologiczny liczy egzemplarzy 33,566

3. „ Mineralogiczny liczy sztuk . . . 20,801

4. „ fizycznych narzędzi . . . 694

5. „ anatomiczny i chirurgiczny

6. „ medali 216.

7. „ wyrobów gipsowych 754.

8. Obserwatorium astronomiczne założone w r. 1820 ma narzędzi 38 książek 520.

9. Ogród botaniczny założony w 1818 r. ma roślin oranżeryjnych 3519, drzew gruntowych 40095 a nasion 2772.

Przegląd Polityczny.

Nieodebraliśmy późniejszych wiadomości z Kassel; czytamy wszakże, że dzienniki zostały tam na nowo zawieszane, a najwyższe kolegium podatkowe otrzymało rozkaz poboru. Umysły nadzwyczaj rozjątrzone ale dotychczas najgłębszy pokój panuje.

Już dwa dzienniki *Nazionale* i *Statuto* we Florencyi zawieszono, wielu gonfalonierów od urzędu usunięto. System króla Neapolitańskiego gorliwych, jak widzimy, znajduje we Włoszech naśladowców.

Według ostatnich wiadomości z Rzymu zdaje się, że podział państwa papieskiego na pięć prowincyj jest rzeczą stanowczą. Departamenta te będą: Stolica z okragiem pod nazwiskiem *Rzymu*; części południowe Corneto aż do Terracine, Latium, Sabinia i część Etrurji zwać się będą *Comarqua e maritima*, dawne księstwo Spoletto i Perugia *Umbrya*, Marchie Adryatyckie zachowają dawne nazwisko *Marchii*, nakoniec Bologna, Ferrara i cała ta część państwa *Romania*. Łatwo odgadnąć administracyjne i polityczne pobudki tego rozporządzenia. Rząd wahając się między chęcią przyznania żywofowi świeckiemu jak najszerszego udziału a obawą nasunięcia sobie więcej przeszkód niż pomocy, szukał sposobu zręczywisłnienia swych zamiarów i obietnic, usuwając o ile można trudności.

Ważność tych pięciu prowincyj dozwoli jeszcze drobniejszego podziału, Rzym wyjąwszy. Prowincyi będzie naczelnikiem kardynał z władzą bardzo rozległą, sam jeden zostający w bezpośredniej korespondencyi z sekretaryatem stanu a pod jego kierunkiem zostawac będą administratorowie dystryktowi. Skutkiem tego będzie więcej jednoci w zarządzie, mniej więc przeszkód w rozwinięciu municypalności. Obecna reforma zdaje się dążyć do tego celu, a jeżeli naczelnikiem prowincyi będzie tylko duchowny, zastrzeżenia tego niema co do naczelników dystryktowych i owszem wnosic wypada przeciwnie. Nowa ta organizacya ma być ogłoszona z prawem o konsulcie stanu, zatrzymanem niewiadomo z jakiej przyczyny.

Wiedeń 6 paźdz. Niepokojące pogłoski o wkroczeniu korpusu stojącego w Voralbergu do Bawaryi, tudzież o rozkazach gotowości do marszu wydanych wszystkim wojskom nad północną granicą monarchii rozstawionym, nieomieszkają wywrzeć wpływu na wczorajszą giełdę, i kursa papierów znacznie się zniżyły. Dziś wszakże korespondencya ministerjalna wszystkim tym wieściom stanowczo zaprzeczyła, wyrażając zadziwienie, że giełda pomimo swoich rozgałęzionych stosunków, tyle jest łatwawierna, i lada wiadomości na bruku zrodzonej powodować się daje. — Gdy jednak codzienne nadchodzą wiadomości o ruchach pruskiego wojska i przygotowaniach wojennych, zatem i ze strony Austrii zarządzane zostają zwykłe w takich razach środki, aby być w pogotowiu na wszelkie ewentalności.

— *Ost-Deutsche-Post* podaje następną korespondencyą z Pesztu:

„Niespodziany wyjazd ces. komisarza barona Gehringera, jest teraz głównym rozmów przedmiotem. Osoby w najbliższych z nim będące stosunkach utrzymują, że tylko na parę dni wyjechał, gdy do ukończenia statutu dla Węgier był potrzebny; inni wróżą przeciwnie, zupełne usunięcie się pana Gehringera z ważnej posady jaką zajmuje. Baron Gehringer z najlepszą wolą i gorliwością, z pilnością i poświęceniem niezdołał zebrać około siebie stronnictwa. Ludzie otaczający go, byli obcy krajowi i ludowi, do którego organizacyi byli powołani; stąd też stanowisko barona Gehringera tak było trudne, iż po kilkakroć już widział się spowodowanym prosić o dymisy.

Gdyby baron Gehringer miał Węgry opuścić, zachodzi pytanie kto go ma zastąpić. Mikołaj Vay, najzdolniejszy zapewne z pomiędzy kandydatów już podobno odmówił ofiarowanej sobie godności. Baron Vay był przedmarcem jednym z najznakomitszych i najwięcej wziętych członków stołu magnatów, i to po stronie konserwatystów, mimo tego umiał on zachować swoją niepodległość i w niejednej kwestyi niepodzielał zdania swoich politycznych współwyznawców. Prawie jednogłośnie wybrano go stróżem korony. Później, wysłany przez komitet obrony krajowej jako cywilny komisarz do Siedmiogrodu, tam również nie zrzekł się swojej niepodległości. W ostatniej epoce powstania żył na ustroniu, w dobrach swoich nad Cissą. Baron Vay jest przenikliwym i zręcznym dyplomata.

Drugim kandydatem jest Wład. Szögenyi, człowiek, który przez wszystkie szczeble węgierskiego urzędniczego dostępu godności wice-kancelarza. Szögenyi jest starym konserwatystą, nie z tych wszakże co uparczywie obstają za dawnem — przytem bardzo wykształcony, uprzejmy i z instytucjami kraju gruntownie obznajmiony. — Trzecim nakoniec, o którym mówią, że ma za sobą szansę, jest hr. Franciszek Zichy. Jakkolwiek cenimy jego zdolności, przyznać musimy, że wybór ten nie byłby szczęśliwy. Nie dla tego, że jest starym konserwatystą i arystokratą najczystszej wody, ale że nie ma zimnej krwi i spokojności potrzebnej na takim stanowisku.

Naszem zdaniem Franc. Deak jedynym jest człowiekiem, który wśród tego zamieszania umiałby sterem rządu kierować. Posiada on w wysokim stopniu szacunek wyższych i miłość ludu. Na niego spoglądałyby wszystkie stronnictwa z zaufaniem, a jego ukazanie się na czele kraju radośnie byłoby powitane. Znamy wprawdzie żelazny charakter tego męża i wiemy, że tam, gdzie raz odmówił, tam już nie przystąpi do dzieła; wszakże teraz jest jego obowiązkiem jako patrioty i obywatela przerwać milczenie i podnieść głos w sprawie swojego kraju.

— Gazeta urzędowa Peszteńska podaje następujące wiadomości jeograficzne do nowego podziału kraju: 1) Obwód Peszteński 9 komitatów, 46 okręgów, 602 $\frac{1}{2}$ mil kw. i 1,653,084 mieszkańców. 2) Oedenburski 9 komitatów, 56 okręgów 641 $\frac{3}{4}$ m. kw. i 1,724,350 mieszkań. 3) Koszycki 8 komitatów, 56 okręgów, 708 m. kw. i 1,412,785 miesz. 4) Preszurski 12 komitatów, 62 okręgów, 649 m. kw. i 1,768,442 miesz. W. Waradyński 7 komitatów, 45 okręgów, 614 m. kw. i 1,455,864 miesz. Obecne więc Węgry bez Województwa i Banatu zawierają 45 komitatów, 265 okręgów, 3233 $\frac{3}{4}$ m. kw. i 8,013,485 mieszkańców.

— (Wiadomości bieżące). Król bawarski już 1go b. m. przybył do Insprucka dla widzenia się z Cesarzem.

— Wczoraj odbyło się u ministra wojny feldmar. Csorich zgromadzenie wszystkich generałów tutejszego garnizonu.

— Hr. Salvandy, który już 1go września miał być dłuższą audyencyą u hr. Chambord w Wiesbaden znajdując się teraz w Frohsdorff w celu otrzymania odpowiedzi na uczynione ze strony orleańskiej familii propozycje pojednania.

FRANCYA.

Paryż 1 października. Depesza telegraficzna przed kilkoma dniami doniosła o artykule *Débatów*, w którym stronnictwo Orleańskie wyrzeka się wspólności

z legitymistami, i uznaje wszechwładztwo narodowe. Byliśmy nieco zdziwieni tem doniesieniem, a odczytawszy dzisiaj ten artykuł; przeknaliśmy się, że znaczenie jego jest nieco odmiennie. Oto jest najgłówniejszy z niego wyjątek:

„Nie mieszaliśmy się dotychczas do nieporozumienia między kilkoma organami stronnictwa legitymistycznego, z powodu manifestu z Wiesbaden. Sądziłszy, że nie będąc w tej chwili naturalnymi przeciwnikami legitymistów, a tem bardziej nie będąc ich zwolennikami, nie mieliśmy potrzeby zwiększać urażenia, jakie sprawił ten manifest tak mocno przez p. Larochejaqueleina określony. Nie potrzebowaliśmy się też bronić, cieszyliśmy się tylko, żeśmy dotąd opierali się myśli rzeczywistego połączenia zasady legitymistów i orleanistów i sądzimy, iż wszyscy przyjaciele nasi mają za stosowne, iżeśmy starannie utrzymali rozdział między sprawą z roku 1814 a 1830. Nie wiemy czyli na ogłoszeniu manifestu z Wiesbaden zyskała coś sprawa dziedzictwa monarchicznego, ale jesteśmy bardzo szczęśliwi, iż sprawa roku 1830 to jest zasada dziedzictwa monarchicznego godząca się z wszechwładztwem narodowym nie została wmięszana do tego manifestu, i że nie mogła w nim nie zyskać ani stracić. Wszelako z kłopotów legitymistycznych nie triumfujemy; stronnictwo to jest znakomitą częścią obozu umiarkowanych a my nie chcielibyśmy być podobni do owych marszałków, co się cieszyli z przegranej swych towarzyszy, nie myśląc o losie kampanii. Wspólnie z legitymistami mamy interesa socyalne, wspólnie z nimi chcemy uszanowania dla religii, zachowania własności, uszanowania rodziny; wspólnych z nimi mamy nieprzyjaciół. Potęga więc legitymistów jest częścią naszą; kto zatem jakimkolwiek węzłem złączony jest z obozem umiarkowanych, niemoże sobie życzyć, aby legitymiści dzielili się i osłabiali; co większa tego szczególnież żałujemy w manifestie w Wiesbaden, iż rozszerzono ten wał rozdziałający legitymistów od dwóch innych części stronnictwa umiarkowanego. Temi dwoma częściami są Orleaniści i Bonapartyści, a mają oni zasadę wspólną, która czyni zgodę ich łatwą i naturalną w wielu okolicznościach. Obie wyznają za równo wszechwładztwo narodowe, a nie będąc nieprzyjaciółmi dziedzictwa monarchicznego, kochają je i uznają za pożyteczne dla zbawienia społeczeństwa, tylko co do zasady tej nie trzymają się przesądów. Wiedzą one dobrze, że są czasy w których dziedzictwo to chwieje się i z jednej do drugiej rasy przechodzi i szczególnież też dziedzictwo monarchiczne oddają pod wyrok wszechwładztwa narodowego. Taką zasadę wyznawało cesarstwo kiedy mogło wyznawać coś więcej nad swoją chwałę; ta była zasada monarchii z roku 1830 i tylko uszanowanie dla niej nie dozwoliło ksiądzetom domu orleańskiego, podpisać jakiego bądź credo politycznego obcego lub sprzecznego zasadzie z r. 1830. Są oni książętami z domu Burbonów, prawnukami Henryka IV i Ludwika XIV; te prawa im są drogie, ale oni z ojca mają charakter książąt konstytucyjnych; mogli stracić jego używanie ale nie stracili poczucia. Powiedzieliśmy że manifest Wiesbaden rozszerzył wał oddzielający legitymistów od dwóch innych części stronnictwa umiarkowanego, lecz musimy wyznać z równą szczerością, że list pana Saint-Priest, burzył tę tamę, z czegośmy się już znowu cieszyli. W liście tym rzeczywiście wszechwładztwo narodowe nie zostało zaprzeczone, ale odwołanie się do narodu wynalezione przez pana Larochejaqueleina. Otóż odwołanie się do narodu, a wszechwładztwo narodu są dwie rzeczy całkiem różne; pierwsze przedstawia doktrynę wyborów powszechnych nieograniczonych; i jeżeli p. hr. Chambord nie chce praw swoich poddać pod kontrolę wyborów powszechnych nieograniczonych nie możemy go za to ganić, bo aczkolwiek nie sądzim, aby monarchowie mieli inne prawa oprócz tych, które im dał naród, nie zgadzamy się wszakże na to, aby naród drogą wyborów powszechnych nieograniczonych czynił te wyznania uroczyste, które się zowią konstytucyą. Potępialiśmy zawsze wszechwładztwo ludu, ponieważ słowo to u naszych przeciwników oznaczało zawsze wszechwładztwo liczby, a zatem wybory powszechne nieograniczone. Byliśmy przekonani, że ze wszystkich despotyzmów najuczciwsijszy jest ten, który się wyobraża przez wybory powszechne nieograniczone. Kto nas zapyta: czy możemy zaprzeczyć aby wszyscy ludzie mieli prawo wotowania w sprawach wszystkich to jest, w sprawach państwa, odpowiemy śmiało; że nie sądzim aby wszyscy mieli prawo brać udział w rządzie państwa; że nie każdy człowiek jest z natury elektorem, czego żadna konstytucya nawet z r. 1848 nie wyraziła; że głosowanie nie jest prawem ale obowiązkiem tych, których ustawa uznaje godnymi; że życzyć sobie należy, aby do tego wielka liczba była sposobną, ale że nie ma potrzeby aby byli wszyscy. Taką jest nasza zasada, dla tego odwołanie się do narodu wydawało nam się za wsze szaleństwem i niebezpieczeństwem.“

Przyznajemy iż nierozumiemy dokładnie tej zasady, bo gdyby *Débaty* chciały ją przeprowadzić konse-

kwentnie, musiałyby przyjść do konkluzji wprost przeciwniej tej, którą dziś wyznają. To co *Débaty* nazywają wszechwładztwem liczby, powtarza się pod każdym rządem konstytucyjnym, gdzie władza prawodawcza jest w ręku Izby. *Débaty* mylą się; one od republikanów nie różnią się zasada, ale liczbą, zato ogromna przepaść dzieląca zasadę prawa bożego i prawa narodu, dzieli ich od legitymistów. Wybory powszechne podług prawa z dnia 15 marca 1849 r. powoływały do władzy większość narodu; zgromadzenie więc było delegacją większości narodowej, kiedy obrane według prawa z dnia 31 maja 1850 r., a mające wszelką sympatyą *Débatów*, bypoby tylko delegacją mniejszości. Cóż rozumieją *Débaty* przez wszechwładztwo narodowe, jakim sposobem je sprawdzić? Girardin dawno powiedział: że barbarzyństwo nakazuje *bic się*, cywilizacya *rachować się*; nie masz więc innego środka sprawdzenia wszechwładztwa narodowego, jak tylko przez liczbę, przez wybory powszechne, przez decyzya większości; a nie można zaręczyć, aby większość nie opierające się na jak najobszerniejszej podstawie, nie były czasem większością fałszywą, pozbawioną wagi matematycznej, liczebnej i powagi moralnej.

— Zapowiadają; że wkrótce ma być ogłoszony list pana Larochejaqueleina, w którym tenże uniewinnia się z niezgody jaką wywołał w obozie legitymistów, ale uważał za rzecz konieczną podnieść sztandar prawa narodowego narażony intrygą partyi; wszakże szanowny reprezentant nie oszczędza ani okólnika ani też komitetu z pięciu i list ten napisany dla zgody sprawi jeszcze większą niezgodę.

— *Constitutionnel* powstaje dzisiaj na dzienniki umiarkowane, które przyznając, że prezydent oddał usługi Francji, nie chcą go jednak popierać w dalszych projektach, a nie atakując prezydenta powstają tylko na jego święte. Jest to najsłabsza strona umiarkowanych Bonapartyistów, zna ją *Constitutionnel* i dla tego w dzisiejszym artykule stara się dowieść, że tej święty nie ma wcale.

— Po kilkakroć prokurator Rzeczypospolitej wezwał żerantów i właścicieli dzienników politycznych, a wczoraj zaprosił z nich 19, aby ich objaśnić co do nowego prawa i oświadczyć, że nadal wszelkie przekroczenie pociągnie za sobą proces.

Renty 3% 57 — 25 spadek 40 centimów. Renty 5% 92 — 30 spadek 25 cent.

— Dnia 2 paźdz. Już dwa organa legitymistyczne to jest *Assemblée Nationale* i *Corsaire* zostały na rozkaz prezydenta zabrane; w innych podobną widzimy nie chęć ku prezydentowi, wywołaną bardzo naturalnie dynastycznymi zamiarami objawionymi wprawdzie nie przez prezydenta ale przez jego popleczeńków. Nawet *Débaty* i *Ordre* kilka razy przeciwko Bonapartystom wystąpiły; zdaje się więc, że to jednozgodne oburzenie stronnictwa i konserwatystów, skłoniły prezydenta do obrania umiarkowanego stanowiska. Jakoż porównyując dzienniki elizejskie z czasów podróży prezydenta z dzisiejszemi, postrzedz można stopniową coraz widoczniejszą zmianę. Wówczas dla Ludwika Napoleona żądały tronu, groziły zamachem stanu, później żądały prezydentury dożywotniej lub 10-letniej, groziły Izbie odwołaniem się do narodu. Jeszcze niedawno *Moniteur du Soir* oświadczał; że gdyby zgromadzenie narodowe wydało decyzya przeciwną prolongacyi prezydenta, nie mógłby się on jej poddać i musiałby apelować do narodu; dzisiaj tenże sam *Moniteur* przyznaje stanowczo, że tylko do zgromadzenia należy inicjatywa wszelkiego przedłużenia władzy na korzyść Ludwika Bonapartego, i że fałszem jest jakoby prezydent chciał się utrzymać na obecnem stanowisku mimo woli zgromadzenia.

— P. h. Molé umieszcza dzisiaj w *Débatach* list w którym oświadcza, że w okolicznościach takich jak dzisiejsze, człowiek, nawet tego wieku co on, skoro całe swe życie poświęcił krajowi, nie może myśleć o spoczynku. „Dopóki siły moje nie będą wyczerpane, dopóki Bóg pozwoli mi ich używać, jeżeli wyborcy nie odmówią mi swego mandatu, pozostanę zawsze jednym z najwierniejszych doradców i najsuwniejszych reprezentantów Francji.“

— P. Persigny powrócił z Londynu, lecz jaki był cel jego podróży, dotąd jest tajemnicą. *Assemblée Nationale* doniosła w nader cierpkich wyrazach, że prezydent już rozproszył 3,000,000 dane mu przez Izbę, i że p. Persigny pojechał do Londynu starać się o pieniądze. Za artykuł ten *Assemblée Nationale* została zabrana a dzienniki elizejskie rozgłoszonej wieści mocno zaprzeczyły.

— Wczoraj odbyła się trzecia rewia pod Versalem, oboz składał się z 2,800 namiotów; ciekawych najeżdżało się niezmiernie mnóstwo, kilka pułków uczczonych biesiadą wołało zapamiętałe: *Niech żyje Napoleon!*

— Wszystkie dzienniki i korespondencye które odbieramy zaręczają, że nigdy Paryżanie nie byli tak usposobieni do pokoju jak dzisiaj; wszystkie towary zbytkowe nadzwyczajny znajdują pokup a tego rodzaju fabrykanci nie mogą wystarczyć zamówom, tak

ż zmuszeni proponować robotnikom, aby kilka godzin więcej dziennie pracowali chcieli. Fabryki na przedmieściu S. Antoniego mniej są ożywione.

Renty 3%, 57, 40 pod. 15 cent. — Renty 5%, 92, 40 pod. 10 cent.

TURCYA.

Stambul 9 września. (K. *). Bułgaria jest uspokojoną, ale jej reorganizacja zaprowadziła rozdział w ministerium i seraju. Właściwa partya Reszyda paszy i seraskier, chcą reformy szerokiej, surowego ukroczenia nadożyć, szczególnie rzezi pod Belgradezykiem, i dążenia ku asymilacji chrześcian z Turkami, nawet pod względem służby wojskowej. Ta partya ma stronników w seraju i samym sułtanie. Sir Str. Canning i książę Vagonides popierają ją. Druga, złożona z fanatyków, ze szczątków dawnego ministerstwa, i z niektórych wątpliwych stronników Reszyda paszy, sprzeciwia się naruszeniu przywilejów jakie dał Turkom zabór, zezwala na reformę, ale nie chce aby chrześcianie byli podniesieni do godności Turków. Ostatnia partya ma także stronników w seraju, i chociaż niemożna ją nazwać rossyjską, Rossya ją popiera z całą gorliwością przez swych żółdowanych agentów. Rzecz o którą chodzi jest bardzo ważną; idzie bowiem o uzupełnienie reformy sułtana Mahmuda. Jeżeli opinia Reszyda paszy przeważy, Francya będzie mogła utrzymać antagonizm z Rossyą. Być może, że sprawdzą się słowa Pozzo di Borgo, który rzekł roku 1840: „Francya, ktokolwiek nią rządzić będzie, nieośmieli się nigdy prowadzić wojny z Rossyą“. Ale ostatnie wypadki na Węgrzech, mogą dodać Turkom innych wiernych klientów. Wiele pokoleń wyciągają ręce do Turcyi, jako jedynej potęgi, mogącej uchronić ich od niewoli. To przekonanie powinno przejąć serca Turków, a wtenczas ufność i duma zająśnieją na ich czołach, i wskażą im drogę sławy i honoru.

Lękamy się, aby przybycie pułkownika Rosa, konsula angielskiego w Bejrucie, niepodniosło trudności w Syryi. Rossya stara się zniweczyć to wszystko co zrobiła Porta w Mołdo-Wołoszczyźnie. Zapewniają, że chce odwołać jen. Duhamela, w nadziei, że otrzyma odwołanie komisarza tureckiego, który mieszka jej szyki. P. Urquhart, bawiący w Stambule, utrzymuje, że dyplomacya zachodnia, trzymając Francją w ciągłej opiece, ma zamiar przeszkodyć jej, aby się nieorganizowała wewnątrz i nie nabyła przekonania o swej sile na zewnątrz. — Deputacye bułgarskie przybawiają ciągle do Stambułu. Wiele żądań zostało już załatwionych. Omer pasza uspokoił Bośnię. Jest nadzieja, że Kraina niegędzie się opierać reformie jaką ma zaprowadzić. — Sprawa emigrantów w Szumli zbliża się ku końcowi. Wielu Polaków i Węgrów brało paszporta w zamiarze wrócenia do siebie, na proste zapewnienie ambasady austriackiej, że nie złęgo im się niestanie. I w tym względzie Porta chciała oddać im protekcyę. Minister spraw zagranicznych zażądał od ambasady ręką formalniejszej dla emigrantów; i dopóki nie nadejdzie odpowiedź, emigranci pozostaną w Szumli. Porta czeka odpowiedzi ze Stanów Zjednoczonych, co się tyczy emigrantów którzy chcą udać się do Ameryki. Sir Str. Canning ofiarował 500 funtów szterlingów (20,000 złp.) dla tej kategorii emigrantów, ale z warunkiem, że w przejeździe nie wyładują na ziemię angielską. Emigranci, którzy udają się pojedynczo za granicę, dostają paszporta i 500 piastrow na osobę. Ci, którym obiecano służbę w wojsku tureckim, odebrali rozkaz przybycia do Stambułu.

W Rossyi wielkie uzbrojenia pod pozorem przeglądu jesiennego. Na Ukrainie zrobiono aresztowania między ludem; głoszone bowiem, że przeprowadnia Wernyhory jest bliska sprawdzenia, że Murad pasza (generał Bem), postępuje z armią turecką dla napojenia koni w Wiednie i oswobodzenia Polski, Litwy i Rusi. Zakazano pod karą Syberyi, mówić i pisać o generale Bemie.

Stambul 16 września. (Kor. przez Paryż). Sprawa angielsko-serbska zakończona. Sir Stratford Canning odebrał od lorda Palmerstona rozkaz spiesznego jej zakończenia. Ambasador angielski i Porta podpisali warunki ugody: p. Petroniewicz minister serbski i komisarz policyi, udadzą się w uniformach do konsula angielskiego i przeproszą go. Artylerya serbska wystrzeli 21 razy; tyleż strażaków powtórzy artylerya turecka trzymająca załogę w zamku, poczem konsul angielski swą flagę wywiesi. Kopia ugody została natychmiast posłana do Belgradu. Wypadek ten jest szczęśliwy, bo pokazuje dobre usposobienie Anglii dla Turcyi i chęć wstrzymania śmiałości Rossyi, która z tego zdarzenia chciała korzystać. Zapewniają, że Porta postanowiła znieść paszaki w Bułgarii i powierzyć pobór podatków radom municypalnym. Jeżeli się to ziści, Bułgaria otrzyma dwie wielkie reformy, które będą stanowiły nową erę dla tej prowincyi. Są ludzie którzy głoszą, że ta reforma będzie tylko zastósowana do sandiaku wiedeńskiego; ale my widzimy w tej fałszywej pogłosce tę samą rękę, która zfabrykowała odezwę Ali paszy i prośbę Bośniaków o konstytucyę. Mówią, że Austria zezwala na zakończenie interymentu emigrantów w Kutah, z warunkiem wykluczenia od tego Kossutha. Chce ona aby z nim postąpiono jak z Sefer Bejem, naczelnikiem czerkieskim. Porta odpycha taki warunek. Co robi Anglia, która opiekuje się Kossuthem? Czy pozwoli, aby z nim postąpiono jak z Sefer Bejem, którym się także opiekowała? Jest nadzieja, że poprze Turcyę. Francya zostaje w bezczynności w Stambule, jednakże jen. Aupick, prowadzony własnym rozumem i instrukcyami prezydenta

*) Korespondencye te pisane przez Turków, przychodzą nam przez Paryż. Jakkolwiek nieco spóźnione, podajemy je czytelnikom dla ukazania różnicy wiadomości z Turcyi, drogą Marsylii i drogą Tryestu nas dochodzących. Te ostatnie w austriackich czytamy dziennikach. P. R.

Rzplęć, zachęca Portę do wprowadzania reform. do zbrojenia się, szczególnie do zbrojenia Bosforu. W tym celu widział się z Seraskierem paszą. Jego wizyta wywarła dobry wpływ, albowiem powszechnie dawniej sądzono, że Francya zbliża się do Rossyi. Dzięki energii i zdolności Ahmeda Effendego, projekt zrobienia rewolucyi w Wołoszczyźnie nieudał się. W chwili spodziewanego wybuchu, p. Haczyński, konsul rossyjski, wyjechał do Mehadia, a jen. Duhamel do Kronstadu w Siedmiogrodzie, zaś jen. Hasfordt wyprowadził wojsko rossyjskie za miasto. Wszystkie sprzyjało konspiratorom, ale przemógł szczęściem zdrowy rozsądek ludu i rady komisarza tureckiego. W Radou-Woda, małej Wołoszczyźnie, pochwycono 4 winnych, których oddano pod śledztwo. — W Rossyi utrzymują, że w 25tą rocznicę panowania cesarza Mikołaja, cesarz zamieni swój tytuł na cesarza Słowiańskiego. — W Daghestanie Szamyl wojuje szczęśliwie. Synowiec księcia Woroncowa został zabity pod twierdzą Groznaja, którą Czeczeńcy oblegli. Uciekanie emigrantów z wojska tureckiego sprawiło bardzo złe wrażenie. Porta kazała oświadczyć, że kto nie chce dalej służyć, może podać prośbę o dymisyę, a ta w 24ry godzin przysłać mu zostanie.

Kronika miejscowa

Kraków 7 października. Dziś nad wieczorem wkrótce po uderzeniu godziny piątej stróż na wieży Maryackiej począł bić na alarm. Z kierunku pożarowej chorągiewki niemożna było odgadnąć gdzie się pali, wiedziano tylko że za Zwierzeniecką rogatką. Właśnie przed godziną próbowano świeżo przywiezionej wiedeńskiej sikawki; rzucono się tłumem, dwie sikawki galopem pojechały, mnóstwo ludzi pobiegło ku rogatce. Tam dopiero dowiedziano się że gore pod Wolą Justowską. Rozdzielono się; jedni biegli bfoniami, drudzy Zwierzyniecem. Paliła się chałupa gospodarza Zalasa na tak zwanym półwsi między Zwierzyniecem a Wolą. Szczęściem że wiatr i to dość silny dał w stronę kopca, ogień przy każdym innym kierunku byłby zajął połowę wsi. Wszakże z trzech stron stały o kilka kroków stodoły, a co gorsza jedna trochę w kierunku wiatru, dzięki atoli obronie ludzi żadna się nie zajęła. W chałupie było kilkoro dzieci, te wyniesiono na czas ale zresztą nic z ruchomości; pożar był tak szybki, że zanim sikawki nadjechały, już połowa domku leżała rozwalona i spalona. Na miejscu oprócz świeżo urzędzonej straży ogniowej zastaliśmy osoby, któreśmy w ciągu nieszczęsnych dni pożaru przywykli widzieć ratujących; żandarmi pilnowali porządku, przyszło trochę wojska, a od samego początku znajdował się przy pożarze jeden oficer od żandarmów i jeden od pionierów. Ludzie więcej żadnej niechcieli dawać pomocy, a wody był taki brak że wożono ją aż z Woli, zwłaszcza iż rzeka oddzielała btonie od wsi była spuszczone. Mimo to z przybyłych Krakowianów utworzono szpaler, obrona szła raźnie, sikawki działały przewybornie. Około Smęj wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Jaka była przyczyna pożaru dowiedzieć się niemożliśmy; w chwili wybuchu ognia właściciele chaty znajdowali się na polu.

Wycieczka na statku parowym z Krakowa! Kraków przybył do Krakowa! Kraków idzie do Białej! Wszystko to tak bajecznie brzmi, że niejedyn z czytelników posądziłby nas o mistyfikacyę, i to nie tylko czytelnik odleglejszy, ale nawet krakowski, bo mało kto wynurzył się z miasta, aby na swe żywe oczy się przekonać, że istotnie pod starym Krakowem, na starszej jeszcze Wiśle, kołysze się pierwszy statek parowy: Kraków. A przecież tak jest; co przed kilka dni jeszcze było bajką, dziś już jest rzeczywistością! W niedzielę bowiem szanowny przedsiębiorca postanowił, w towarzystwie kilkunastu zaproszonych gości, puścić się swym statkiem do Białej, w celu rozpoznania koryta Wisły w tej okolicy. Jakoż w rzeczy samej 50 minut na 11tą godzinę, przeszedł statek po pod łuki nowego mostu, rozwarło stary i wszyscy mimo udzielonej przez patrona wiadomości, że woda przez noc o jedną stopę spadła, ruszyli jak najweselsiej w drogę. Jedni chwaliли spokojny, regularny, prawie niedający się czuć ruch statku, inni oglądali maszynę i podziwiali jej dokładność, inni znowu smakowali sobie w tej ruchomej przedziwnej panoramie, która jak wstęga im się przed oczyma rozciągała, natkana gęsto kościołami tuż po sobie przesuwającymi się. Już mijaliśmy Skarkę, sędziwe zamocisko, już Zwierzyniec. Już się wynurzył zakłopotany kopiec Kościuszki — gdy nagle okrzyk patrona: Stop! i pokłony mimowolne pasażerów, dały uczuć, żeśmy nagle stanęli. Po krótkiej exploracyi, majtkowie swoim oświadczyli językiem, że woda jest sankniętą; statek zazgrzytał jeszcze nieco po żwirze, lecz w końcu patron oświadczywszy, że dalej nie pójdzie, trzeba było chcąc-niechcąc wrócić. O kwadrans po 12ej wysiedliśmy na ląd, pożegnawszy uprzejmego przedsiębiorcę z szczerem życzeniem dla niego i dla nas, aby to jego przedsięwzięcie tak płodne w skutki, również nieosiadło na rafach i mieliznach, którym nazwisko: obójność, niedbalstwo i próżniactwo!

TEATR. Niedzielnny Goworek jest nowym dowodem o ile sztuka nie wielkiej dramatycznej wartości, nie bogata w sytuacye, nie bardzo misternego lub śmiałego rusztowania, naszpikowana fraze-

sami polującymi na efekt i oklaski w pojedynczych miejscach, zresztą dosyć gładkim napisana wierszem, o ile taka, powiadamy, sztuka, może być dobrą, harmonijną grą artystów, i innemi przyborami podniesioną. Bo też w rzeczy samej wystawa gustowna i okazała, stósowniejsze i prawdziwsze, aniżeli zwykle kostiumy narodowe, troskliwsze wyuczenie się roli, a nade wszystko schwylenie trafne charakterów i utrzymanie takowych konsenkwertne aż do końca, wywarły bardzo pomyslny wpływ na widzach, zawsze nie liczyli. Panna Chełchowska w roli Bożeny odznaczyła się czystą i trafną deklamacyą, przedstawiała nam córkę Goworka skromną, posłuszną, pełną rezygnacyi i odwagi. zgoła zrobiła to wszystko, a nawet więcej aniżeli autor z niej zrobić umiał. Nie możemy inaczej jak się cieszyć że ta młoda artystka której zdrowie dotąd nie pozwalało często na scenę występować, dziś wróciwszy z Poznńskiego świeżą i kwitnącą będzie mogła być częścią widzianą i, — nie wątpimy, chwaloną. Ale przedewszystkiem wieniec chwały należy się tego wieczora p. Kalicińskiemu. Ten Leszek białowłosy tak był trafnie ucharakteryzowany, wyraz łagodny twarzy tak w zgodzie z miękkością charakteru, która mimo to zdobywa się na tak heroiczny czyn, widocznie tyle go kosztującej, cała postać tak była czysto-słowiańska, że o ledwie byśmy nie popadli w grzech posądzenia p. Kalicińskiego o wczytanie się w tę epokę dziejów naszych. Jedną tylko, już nie radę dajemy, lecz raczej prośbę zanosimy do p. K., aby trzymał na wodzy swój głos gdy wpada w afekt, staje on się wtenczas chropawym, wrzaskliwym, a kogo przyroda obdarzyła tak pięknym i giętkim organem ten może i powinien go wykształcić. — W krotosli Majster i Czeladnik p. Linkowski w niewypowiedzianie dobry humor całą bez wyjątku wprowadził publiczność. Wzorek pijanicy wierniuteńko zdjęty; nie dosyć na tém że pijak, istny suszykufel, ale wszystkie stadia pijanicy, wszystkie skutki po-pijackie, wieczne śluby poprawy, wieczne łamane, wszystko natura. Również i p. Gołębowski, inny model pijaka, był wyborny, scharakteryzowanie mistrzowskie; wszyscy gdzieś takie indywidualia widzieliśmy, tylko nazwisko podstawić. Panna Grochowska z dziwną prawdą oddała gminną sekutnicę, a przytęm poczciwe kobieciecko. Zgoła wszyscy się serdecznie uśmiali a tak cel tej sztuki osiągnięty.

Przyjechali do Krakowa od d. 6 do 7 października. Gawronska Ludwika, Kornstadt Magdalena, z Tarnowa. Glixelli Marya ob. Grabowski Waleryan, Ostrzeszewicz, Chrzanowski Józef ob., Wojciechowski Kazimierz, Filipowski Felicjan, Lebowski Michał ob., Brześciński Aleksander, z Polski, Czermak Józef, ze Lwowa. Mazurak Eugenii, Suchy Gotlieb c. k. radca, Werner Józef, Osrowska Zofia hr., Langie Karol ob., z Wiednia. Węzyk Teofil, z Berlina. Kirchmajer Franciszka, z Czeszochowy. Louis Józef ob., z Trenoczyna. Borkowski Teofil przedsięb. teatru, z Sambora.

Wyjechali. Borowski Kalikst baron, do Sieniawy. Neroniewicz Józef, do Jasła. Bogdańska Emilia, Koperniewska Emilia, Oberzynski Henryk, Pauer Jan, Smolarski Alexander, Kirschner Antoni, Skrzyński Henryk, Beust baron, Brück Karol, Rischka Karol, Wohlleber Kajetan, Żubkowski c. ros. radca z córką, do Lwowa.

Inseraty.

Am 15 November 1850.

Ziehung des Anlehens Deutscher Fürsten: Se. k. H. Prinz v. Preussen, Herzog v. Nassau etc. mit Gewinnen von fl. 25,000, 20,000, 18,000, 16,000, 14,000 etc. Ein Loos kostet 1 fl. 45 kr., 4 Loose fl. 5 15 kr., 9 Loose fl. 10 30 kr., 20 Loose fl. 21, 55 Loose fl. 52 30 kr., 100 Loose fl. 87 30 kr. Pläne gratis bei

J. Nachmann & Comp. Banquiers in Mainz.

Pierwsze i drugie piętro świeżo wyrestaurowane, jest do najęcia w Szarej kamienicy N. 16 w Ryнку. (287-2-3)

Podpisana od lat kilku za upoważnieniem Wys. Władz szkolnych utrzymująca pensyę pfcii żeńskich, zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż w dniu 14 października r. b. rozpoczyna zwykłe kursa naukowe, w domu pod N. 466 przy ulicy S. Jana, gdzie zarazem przyjmuje panienki na stół i mieszkanie. (293-2-3) N. Kratzerowa.

Do handlu muzycznego w mieście gubernialnym w południowej Rossyi, potrzebnym jest Subjekt, któryby obok dobrej kondyty posiadał znajomość języka polskiego i niemieckiego. Posiadanie prócz tego znajomości języka rossyjskiego i francuskiego byłoby pożądanem. Zyczący sobie objąć to miejsce mogą zasięgnąć bliższej wiadomości u p. D. E. Friedleina księgarza w Krakowie lub u p. Kajetana Jabłońskiego we Lwowie. (235-3)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 8 paźdz. Banknoty 89%. — Pruski kurant 104 3/4. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty 4p. 20. 6. — Listy zastawne Król. Polś. z kuponami 100%. Listy zastawne Galicyjskie dają 97 1/4. — Cwancygiery stare 105 1/4, nowe 106 1/4. Kurs wiedeński z dnia 4 paźdz. — Metaliki 95. — Nowa pożyczka 83. — Akcy Banku wiedeń. 1156. — Akcy Kolei żel. 109 1/2. Agio od złota. 25 1/4. Agio od srebra 18 1/2. Kurs lwowski z dnia 4 paźdz. Dukat holenderski Złr. 5 26. — Dukat austriacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 30 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 94 złr. 38 kr.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIĘPZA		PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli s.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZMIANA TEMPERATURY	
			wodęg Réaumur.	°C.				o ciągu od	dnia do
7	2	27" 4. 26.	+ 11°.	2.	4. 18.	wschod. słaby	pochmur.		
"	10	" 4. 48.	+ 8.	2.	3. 92.	" "	mgła	mgła.	+ 11° 4.
"	8	" 4. 54.	+ 7.	0.	3. 37.	" "	pochmur.		+ 6° 8.